Nr. 36. Kraków, piątek 6 lutego 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396, po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 7. lutego nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc luty

wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową . K 2·—

Administracya „Naprzodu".

Z DNIA.

Dr Körber wobec stowarzyszeń robotniczych.

Na posiedzeniu parlamentu z 4 b. m. prezydent ministrów dr Körber w odpowiedzi na interpelacyę posłów socyalistycznych złożył zupełnie stanowcze oświadczenie w sprawie okólnika ministeryalnego z dnia 19 listopada 1902, który stworzył możność zamachu na byt zawodowych stowarzyszeń robotniczych.

Dr Körber zaprzeczył, jakoby rząd miał zamiar owym okólnikiem wyrządzić jakąkolwiek szkodę stowarzyszeniom zawodowym. Oświadczył on wyraźnie, że jego poglądy na tę sprawę zgadzają się zupełnie z poglądami, wyrażonymi w interpelacyi socyalnych demokratów, że działalność stowarzyszeń zawodowych odpowiada ustawie o stowarzyszeniach z r. 1867 i że jest to w zupełności dopuszczalne, by maksymalny wymiar ustanowionych w stowarzyszeniu zapomóg określony był w statucie, lub wyznaczany przez organa stowarzyszenia.

To stanowcze oświadczenie prezydenta ministrów wyklucza wszelką możliwość biurokratycznego szykanowania stowarzyszeń zawodowych zapomocą rzekomych wątpliwości asekuracyjno-technicznej natury. Pod tym względem oświadczenie dra Körbera jest zupełnie zadowalające.

Ale z tem oświadczeniem prezydenta ministrów znajduje się w jaskrawej sprzeczności postępowanie podwładnych mu namiestnictw. Minister zaznaczył bowiem z naciskiem, że okólnik ów nie odnosi się absolutnie 1) do stowarzyszeń już istniejących, 2) do zawodowych stowarzyszeń robotniczych; odnosi się on więc tylko do mających się dopiero założyć stowarzyszeń i to nie do robotniczych stowarzyszeń zawodowych. Tymczasem co tydzień nadchodzi wiadomość, że jakieś namiestnictwo usiłuje na podstawie owego okólnika szykanować stowarzyszenia zawodowe — i to już istniejące — jeżeli tylko wnoszą o jakąkolwiek zmianę swych statutów. Namiestnictwo lwowskie w swym reskrypcie do stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych "Ogniwo" bez ogródek zakwestyonowało na podstawie owego okólnika nawet takie postanowienia statutu, których zmiany stowarzyszenie to wcale nie zamierzało. Dr. Koerber oświadczył wprawdzie, że tego rodzaju „nieporozumienie" jest wykluczone, ale fakta wykazują, że to „nieporozumienie" w rzeczywistości istnieje. Namiestnictwa widocznie nie zrozumiały intencyj owego okólnika, skoro usiłują go stosować przeciw zawodowym stowarzyszeniom robotniczym.

Nie chcemy tu roztrząsać kwestyi, czy tekst okólnika i wyjaśnienia rządu w urzędowej „Wiener Abendpost" istotnie wykluczają tego rodzaju „nieporozumienie", jak twierdzi dr. Koerber. Ale skoro okólnik faktycznie wywołał takie „nieporozumienie", to koniecznem jest, by deklaracya prezydenta ministrów, złożona w parlamencie, została ogłoszona w dzienniku rozporządzeń ministerstwa, w którym był zamieszczony ów okólnik. Tego musimy się domagać od dra Koerbera, jeżeli jego deklaracya ma naprawdę wiązać podległe mu władze polityczne.

To jednak skonstatować należy, że akcya zorganizowanych robotników odniosła zwycięstwo i obroniła prawo stowarzyszeń zawodowych do dawania członkom zapomóg, których maksymalna wysokość może być stale oznaczano.

Socyalni demokraci wobec zmiany regulaminu Izby.

Mowa posła tow. Pernerstorfera, wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów dnia 4 bm. w czasie debaty nad znanymi wnioskami posłów Fuchsa i Luegera o zmianę regulaminu Izby poselskiej.

Mówca przypomina, iż niedawno temu sprzeciwił się nagłemu traktowaniu wniosków Luegera i Fuchsa, a to na podstawie § 80 regulaminu i z tem uzasadnieniem, iż każda zmiana ustawy jest już tem samem zmianą regulaminu. Tow. Pernerstorfer wyraża zadowolenie z tego powodu, iż zapatrywanie socyalnych demokratów zwyciężyło i że sprawę zmiany regulaminu traktuje Izba nie w formie wniosków nagłych, lecz zwykłych. Gdyby usiłowania wnioskodawców odniosły były skutek, wówczas miałaby Izba nowy, zmieniony w drodze nagłej regulamin, a ponadto dawny regulamin, chroniony § 80, którymby musiałoby się dopiero w regulaminowej debacie zmieniać.

Każde ciało ustawodawcze musi posiadać regulamin, któryby umożliwiał załatwianie spraw szybkie i bez straty czasu. Wadą obecnego regulaminu jest w pierwszym rzędzie przewlekanie obrad skutkiem trzech czytań. Jest mnóstwo spraw, przy których drugie czytanie może być natychmiast w Izbie przeprowadzone. Parlament traci na wartości, ponieważ wszystkie sprawy załatwia się w komisyach lub

za kulisami,

ponieważ konwentykle, które od czasu hr. Taaffego w Austryi zaprowadzono, o wiele lepiej funkcyonują, aniżeli sama Izba. W obecnym regulaminie znajduje się mnóstwo postanowień, zupełnie nieuzasadnionych. Tak np. niezrozumiałem jest wprost, dlaczego do wniesienia jednej interpelacyi potrzeba 15 podpisów. Ideał, który dr Lueger nosi w swem sercu, nigdy się nie urzeczywistni; nie osiągnie dr Lueger tego, by parlament austryacki otrzymał regulamin, podobny do regulaminu wiedeńskiej rady miejskiej. (Potakiwania). Zanim to się urzeczywistni, nastąpić może obstrukcya, a socyalni demokraci, którzy niejednokrotnie zaznaczali, iż parlament ten — jakikolwiek on jest — uważają za ważną dla siebie trybunę, nie zawahają się w takiej chwili przyczynić się do zniszczenia tego parlamentu.

Regulamin ma na celu nie tylko umożliwiać należyty tok obrad, ale również chronić prawa członków i reprezentowanych przez nich stronnictw. Socyalni demokraci uważają za obowiązek wystąpić w obronie mniejszości. W parlamencie austryackim

teroryzowanie stronnictw

odgrywało zawsze wielką rolę. Za rządów hr. Taffego większość rządowa poprostu skorpionami ćwiczyła mniejszość dlatego, że ta mniejszość nigdy nie miała odwagi w obronie swej chwycić się obstrukcyi.

W czasie głosowania nad dopuszczalnością wniosków nagłych Luegera i Fuchsa okazała się nowa większość, składająca się z Koła polskiego, Czechów, feudałów, Słoweńców, katolickiej partyi ludowej i chrześcijańsko-socyalnych. Każde usiłowanie narzucenia parlamentowi regulaminu wiedeńskiej rady gminnej, należy z góry uważać za płód poroniony.

Tow. Pernerstorfer omawia dalej brutalny ton, jaki zapanował w parlamencie dzięki antysemitom i wszechniemcom. Mówca wskazuje na wiedeńską radę gminną, której regulamin, nadzwyczaj ostry, knebluje zupełnie usta mniejszości, podczas gdy większość zasypuje wprost swych przeciwników obelgami.

Jeżeli już mają padać obelgi, to w każdym razie wolę, by czyniła to mniejszość. (Żywa wesołość). Parlamentaryzm polega na tem, by mniejszość mogła przyjść do słowa i brać udział w pracy. Jeżeli prawdą jest, iż obecny system szkodzi parlamentaryzmowi, to

zgniecenie mniejszości

byłoby śmiertelnym ciosem dla parlamentaryzmu. Parlament bez mniejszości, bez opozycyi nie da się pomyśleć. Dopiero skutkiem ścierania się większości z mniejszością, partyi rządowej z opozycyą, powstaje prawdziwe życie polityczne. Mówca przestrzega Izbę, by w chronieniu osób trzecich przed obelgami nie szła za daleko. Nie da się jednak zaprzeczyć, że parlament nasz zapewnia antysemitom zupełną bezkarność w szkalowaniu ludzi. Jeżeli system szkalowania i obrażania ludzi, stosowany przez antysemitów wobec mniejszości w sejmie i radzie gminnej, porówna się z występem Luegera w obronie jego wniosku, wówczas dopiero okaże się w jasnem świetle obłuda tej partyi, dzięki której kłamstwo tryumfuje obecnie we wszystkich dziedzinach życia publicznego. (Żywe oklaski).

Mówca polemizuje następnie w nadzwyczaj cięty sposób z wywodami Luegera i wykazuje, iż wniosek jego postawiony został na życzenie kół dworskich. Projekt antysemitów jest nawskroś reakcyjny i dąży wprost do zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Izbie. Jednak większy i mądrzejszy nieco od dra Luegera mąż stanu, włoski minister Cavour, dawno już powiedział: „Przy pomocy ustaw wyjątkowych potrafi rządzić lada dureń". Z chwilą, gdy antysemici nie będą mieć w parlamencie ani jednego posła, staną się poprostu zerem, zniknę w wielkiem klerykalnem bagnie, z którego wyszli. Socyalna demokracya jednak, bez względu na to, czy ma przedstawicieli w parlamencie, czy też nie, pozostanie potęgą, krórej państwo oprzeć się nie potrafi.

Mówca zaznacza dalej, iż prasa socyalno-demokratyczna występowała przeciw obstrukcyi, gdy jej nadużywano. Skoro jednak do uzdrowienia parlamentu biorą się tacy ludzie, jak Lueger, wówczas wywołać to musi silne niedowierzanie.

Tow. Pernerstorfer polemizuje następnie z wywodami hr. Palffy'ego i wykazuje, że feudali dążą do zduszenia opozycyi w tym celu, by mogli swobodnie rządzić się w par-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

19

Franciszek mieszkał u Colbertowej. Z niezwykłą serdecznością przywitał kuzynkę. Śmierć wuja Piotra wywarła głębokie wrażenie na jego ordynarnym umyśle.

Przedstawiono Trinettę. Janeczek zmięszany miął w rękach czapkę. Miał lat czternaście, praktykował w wielkiej cegielni i miał słabość do wszystkiego, co pozostawało w jakimkolwiek związku z maszynami. Wolne chwile spędzał w pobliżu wiaduktów kolejowych, by widzieć pociągi pędzące przez tunele. Lokomotywy wprost go magnetyzowały. Co niedzielę ginął bez śladu. Przyczepiał się do personalu kolejowego na stacyi luksemburskiej i z niestrudzoną cierpliwością oglądał żelazne potwory. Znał wszystkich maszynistów, nazwy i numera maszyn, a nie było też urzędnika kolejowego, któryby nie znał Janka Colberta.

Trinetta siedziała pomiędzy nim a Frankiem. Atleta wydał się jej teraz przystojniejszym i spokojniejszym. Opowiadał o Bonnacie i swych ćwiczeniach. Miał szczęście, powalił kolegę, atletę z zawodu. Kiermasz rozpocznie się na przyszły tydzień wraz z uroczystościami narodowemi. Bonnet był zdumiony jego siłą. Teraz już podnosi jedną ręką 170 funtów. Doskonale wygląda w trykotach, jakoby był zupełnie nagi. Zaśmiała się. Mówił dalej z entuzyazmem, a ona opowiedziała mu, co zaszło w domu od jego wyjazdu, a także swe wrażenia z podróży. Ostatnie szczegóły dotyczące jazdy koleją, mocno interesowały Janka, który wtrącał się do rozmowy niedorzecznemi pytaniami. Franek ostrym głosem nakazał mu milczenie.

Minęła dziesiąta, gdy przerwano swobodną pogawędkę, by się pożegnać. Ciotka wskazała Trinecie jej pokoik.

Była to mała izdebka na poddaszu.

— Tu obok śpi Florent — objaśniła Mansonowa, wskazując na drzwi przeciwległe.

Dziewczyna została sama. Świeca słabo oświetlała izdebkę, w której nie było nic prócz łóżka i umywalni. Nad posłaniem wisiał obrazek Matki Boskiej. Z okienka na poddaszu roztaczał się jedyny widok na otoczenie.

Znużona, z pochyloną głową Trinetta usiadła. Czuła niezmierne zmęczenie. Zbyt wiele nowych wrażeń odebrała w ciągu jednego dnia. Zapragnęła świeżego powietrza i otworzyła okno.

Ciemność dokoła.

Ani jednej gwiazdy na niebie.

W oddali kilka oświetlonych mieszkań. Patrzyła przed siebie w posępną zadumie. Przygniatała ją ciężka melancholia, jakoby jeszcze była w Rochefort, ale sama samiuteńka. Uczuła trwogę. Przeraziła się własnego cienia. Ciemność ją denerwowała. Drżąca przymknęła okno, wzięła świecę i zaglądnęła pod stół i umywalnię. Chciałaby jeszcze z kim pogawędzić, więc wyjęła z kieszeni kartkę papieru i ołówek. Długo przyciskała rączkę, aż drobne, białe ząbki pozostawiły w niej głębokie ślady. Nie mogła jednak skupić rozproszonych myśli.

Tam leżała Bruksela, wielka, wspaniała, której odblask widziała, idąc z wujem od pociągu. Czuła tam stłoczone olbrzymie masy ludzi. To znów widziała Julcia śpiącego w ozdobnem łóżeczku i Franka o zielonawych oczach; chciałyby go zobaczyć kiedyś w trykotach. Musi w nich wyglądać ładnie, niezwykle. Zapomniała o swym liście.

Na schodach dały się słyszeć kroki męskie. Z pewnością Florent. Siedząc bez ruchu, nadsłuchiwała. Teraz wszedł do swego pokoju. Zapalał światło. Chryste! jak tu wszystko słychać! But padł na podłogę. Słyszała, jak zdejmował ubranie. Guziki zadzwoniły o krzesło. Łóżko uginało się i trzeszczało. Uśmiechnęła się... taki grubas!

— Trinetto! He, Trinetto! — zawołał.

Nie odpowiedziała.

— Trinetto, śpisz już?

Ponowne milczenie.

Przewracał się na łóżku i mruczał coś niezrozumiałego.

Uspakajała się na myśl, że obok śpi mężczyzna. Inaczej byłoby jej strasznie trwożnie w tej ciemności.

Cicho, bez szelestu rozebrała się, kokieteryjnie przeglądając się w małem zwierciedle. Światło świecy nadawało delikatnego kolorytu białym, krągłym ramionom, kształtnej szyi i rudawym włosom. Tak jakoś dziwnie, że Florent spi zaledwie o dwa kroki od niej. Ogarniało ją niemiłe uczucie, że musi się zachowywać tak cicho, że musi unikać nawet najmniejszego szelestu sukien. Rozebrawszy się, nie mogła zasnąć. Niespokojna usiadła znów na krześle przy oknie, uklękła na niem i raz jeszcze wyjrzała na świat.

Przez niezbyt szczelnie domknięte okno wiało chłodne powietrze, pieszcząc jej obnażone ramiona.

Tak pozostała nieruchoma, całem płomiennem czuciem młodego serca wybiegając ku potężnej Brukseli, drzemiącej w tajemniczej oddali, bez życia, niby jakaś ukryta potworna paszcza smoka, martwe ciało, masa zdrętwiała poza ciemną, czarną zasłoną chmur.

Na palcach oddaliła się wreszcie od okna i zgasiła świecę. W ciemności potknęła się o stół. Rozległ się trzask. Coś się przewróciło. Usłyszała, jak Florent śmieje się pod kołdrą. Śpiesznie ukryła się w łóżku.

— Trinetto! He! he! Otwórz-że gębę!

Za nic w świecie nie byłaby odpowiedziała.

Przez kilka minut zachowywała się zupełnie cicho.

W tem ozwało się miauczenie. Kichnął po cichu.

— Miau! miau!

Ukryła twarz w poduszkach.

Toż był zabawny.

Wau! wau! wau! wau! Teraz udawał psa.

Gorąco się jej zrobiło z tłumionego śmiechu.

— Trinetto! Hallo! Jezu! czemuż się nie odezwiesz!

Cisza. Wreszcie zaprzestał. Niebawem usłyszała jego chrapanie.

Wciąż jeszcze nie mogła zasnąć.

Łóżko takie obce. W pokoju ciemno. Zaledwie rozeznawała zarysy obrazka Matki Boskiej.

Chciałaby się tylko modlić. Matko święta! Matko święta! Matko święta!

(Dalszy ciąg nastąpi).

lamencie i nakładać na lud ciężary. (Oklaski). Wkońcu domaga się, aby komisya, która ma się zajmować wnioskami w sprawie zmiany regulaminu Izby składała się z więcej, niż 24 członków, by mogły być w niej reprezentowane i mniejsze stronnictwa. Jeżeli to się nie stanie, wysnują z tego socyalni demokraci wszelkie konsekwencye. Zmiana regulaminu w myśl projektu antysemitów nie dojdzie nigdy do skutku. (Potakiwania).

„Protestujemy przeciw temu — zakończył tow. Pernerstorfer — by regulamin Izby zreformowano w myśl życzeń partyi, która jest uosobieniem oszczerstwa i kłamstwa. Jakkolwiek nie chcemy, by obecny chaos trwał wiecznie, to jednak nie damy się unicestwić. Jeżeli mimo to macie zamiar podjąć się tej próby, wówczas stawiać będziemy taki zacięty opór, że sympatya całej opinii stać będzie po naszej stronie. (Żywe oklaski i brawa).

Przegląd polityczny.

Tow. dr August Winter, dotychczasowy sekretarz robotniczy w Bytomiu na Górnym Śląsku, wstępuje, jak donosi „Vorwärts", od 1 lipca do redakcyi „Volksbote" w Szczecinie na Pomorzu, w miejsce występującego z tej redakcyi tow. posła Herberta.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że pogłoska, puszczona niedawno w obieg przez „Dziennik poznański", jakoby Róża Luksemburg miała przyjechać do Katowic i objąć redakcyę „Gazety Robotniczej", jest najzupełniej bezpodstawną. Ani Luksemburg nie ma zamiaru stać się redaktorką w służbie P. P. S., ani P. P. S. nie ma zamiaru powierzyć jej takiego stanowiska.

Wznowienie afery Dreyfusa. Przywódcy czterech grup większości w parlamencie francuskim odbyli 3 bm. posiedzenie, na którem omawiano sprawę wznowienia afery Dreyfusa, oraz przedłożono materyał, mający uzasadnić nieodzowność przeprowadzenia ponownego procesu. Członkom sądu wojennego z r. 1899 w Rennes, tak samo jak w r. 1894, przedłożono w sali narad tajne dokumenty, których nie znał ani oskarżony, ani obrona. Dokumentami tymi, wrzekomo obciążającymi Dreyfusa, były sfałszowane listy cesarza Wilhelma II. Sam generał Mercier, za pośrednictwem reprezentanta ministerstwa wojny, podsunął sędziom fotografie tych listów. Ponieważ więc w podstępny sposób obciążono Dreyfusa, obwinionego o jedną z najcięższych i najhaniebniejszych zbrodni, przeto rewizya procesu Dreyfusa staje się niezbędną koniecznością.

„Przeprowadźmy nowy proces — pisze „Petite Republique" — ale przeprowadźmy — w niezamąconem niczem świetle dnia. Tym razem nie będzie żadnych tajemniczych dokumentów, żadnego tajnego *dossier*. Właściwi winowajcy z r. 1894 i 1899, wprawdzie nie pod wpływem sumienia, lecz z trwogi przed zdemaskowaniem, sami wciąż prawią o swych zbrodniczych machinacyach i denuncyują ustawicznie tych, których mściwej czujności się lękają. Dłużej milczeć, byłoby tchórzostwem i obciążaniem sumienia uczciwych ludzi".

Prasa nacyonalistyczna wobec zapowiedzi wznowienia afery Dreyfusa milczy lub zdradza poważne zakłopotanie.

Socyaliści szwedzcy a prawo wyborcze. Przez kilka lat przywódca socyalistów szwedzkich, tow. Hjalmar Branting, był jedynym posłem socyalistycznym w szwedzkim parlamencie. Przez ten czas tow. Branting trzy razy przedłożył wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania; każdym razem jednak wniosek został odrzucony. Dopiero za trzecim razem, pod naciskiem strejku powszechnego, rząd i członkowie większości parlamentu dali dość dyplomatyczne przyrzeczenie, że zajmą się reformą wyborczą. Tymczasem odbyły się wybory nad podstawie dotychczasowej ordynacyi, przyczem socyaliści zdobyli trzy nowe mandaty. Obecnie wszyscy czterej posłowie socyalistyczni, nie czekając na spełnienie przyrzeczenia rządowego, wznowili trzykroć odrzucony wniosek Brantinga.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z czwartku 5 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta Lea (prezydent Friedlein ciągle „chory") rozpoczęło się dodatkowem przyjęciem kilku radców do komisyi gazowej i sekcyi ekonomicznej.

Epidemia tyfusu plamistego.

R. m. Bujwid interpeluje w sprawie grożącej miastu epidemii tyfusu plamistego, choroby nędzarzy, lęgnącej się w złych mieszkaniach.

Fizyk miejski Wilkosz oświadcza, że dotąd skonstatowano w mieście tylko 3 wypadki tej choroby i że poczyniono wszelkie kroki, aby zapobiedz szerzeniu się tyfusu.

Targ o posadę dyrektora Kasy oszczędności.

R. m. Frühling imieniem stronnictwa demokratycznego stawia wniosek o jak najrychlejsze rozpisanie konkursu na posadę dyrektora Kasy oszczędności miasta Krakowa w tym celu, aby rada mogła wybrać na tę posadę siłę fachową. Mówca motywuje potrzebę obsadzenia tej posady człowiekiem nie tylko uczciwym, lecz także fachowcem, choćby ze względu i na to, iż krążą pogłoski, że dyr. Słęka zmuszono do ustąpienia z posady.

Wicepr. Leo przerywa, oświadczając, że to sprawa osobista, która może być omawianą tylko na posiedzeniu tajnem.

R. m. Frühling stwierdza, że kiedy chodzi o targ publiczny posadą dyrektora (protesty u większości), wtedy można i trzeba mówić o tem na jawnem posiedzeniu.

R. m. tow. Daszyński oświadcza, że niema powodu do nagłego traktowania tej sprawy. Naiwnością byłoby utrudniać większości stanowiącej dwie trzecie rady historyę z obsadą posady. Nic tu rzeczy nie zmieni. Fałszywy patos jest tylko utratą energii. Dyrektorom będzie ten, kogo ze chce mieć większość.

Po przemówieniu wnioskodawcy, nagłość wniosku odrzucono.

Inne interpelacye.

R. m. Guńkiewicz znowu interpeluje w sprawie wytoczenia skargi o zaległości dzierżawcy teatru miejskiego.

Wiceprezydent odpowiada, że o stanie teatru przedłożone zostaną wkrótce radzie 2 referaty komisyi teatralnej.

R. m. Seinfeld interpeluje w sprawie kanałów wodnych i domaga się jak najrychlejszego zwołania komisyi kanałowej.

R. m. tow. Daszyński przypomina wniosek dra Benisa o wysłanie petycyi do rządu w sprawie kanałów i wniosek swój o wysłanie petycyi w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Byłoby rzeczą oburzającą, aby sprawę tę dla błahych względów przewlekano; a jednak petycye te nie pokazały się wcale na światło dzienne. Tam, gdzie najżywotniejsze interesy miasta i kraju wchodzą w grę, tam staje w poprzek niesłychane niedbalstwo gminy. Mówca domaga się stanowczej odpowiedzi na tę interpelacyę.

Wiceprez. Leo tłumaczy się, że wówczas nie stał na czele magistratu i nie ma rejestru wszystkich powziętych poprzednio uchwał.

R. m. tow. Daszyński: To pocóż uchwalamy?!

Wiceprezydent przyrzeka rzecz zbadać i do 3 dni wysłać petycye.

Porządek dzienny.

Wnioskowi o wybór 2 radców do podpisywania kontraktu gminy z rządem o dzierżawę spożywczego podatku w Krakowie — sprzeciwia się r. m. Seinfeld, oświadczając, że rada nie może przyjmować kontraktów, których treści wcale nie zna.

R. m. Gross wskazuje na braki w statucie gminnym, dopuszczającym do tego rodzaju nieprawidłowości; wogóle należy przeprowadzić zmianę statutu w wielu kierunkach.

Wkońcu wybrano do podpisania kontraktu r. m. Grossa i Federowicza.

Opróżnienie Wawelu.

Komisya dla ewakuacyi Wawelu przedłożyła wniosek, iż w celu opróżnienia Wawelu gmina zobowiązuje się z własnych funduszów ponieść wszystkie koszta budowy wodociągów, oświetlenia gazowego, kanałów i chodników potrzebnych dla nowych budowli wojskowych, jeżeli zdoła uzyskać z funduszu krajowego subwencyę bezzwrotną w kwocie 80.000 K i bezprocentowej pożyczki 100.000 K płatnej po 15 latach.

R. m. Bandrowski domaga się, aby wydział krajowy pożyczył gminie 140.000 K na korzystniejszych warunkach.

R. m. tow. Daszyński oświadcza, iż należy w tej sprawie podnieść moment, dopraszający się wprost krytyki. Jako republikanin, mówca uważa to za swój obowiązek. Wawel oddano cesarzowi austryackiemu. Jest to fakt bardzo smutny, że w salach zamku dawnych królów polskich złych, czy dobrych, bądź co bądź wybieranych, a nie dziedzicznych, panujących z Bożej łaski, teraz ma być rezydencya cesarza austryackiego...

Wiceprezydent przerywa mówcy, twierdząc, że rzecz ta nie jest na porządku dziennym.

Tow. Daszyński protestuje przeciw temu, oświadczając, że sprawa, obchodząca cały kraj, musi być raz publicznie omówioną. Jeśli uchwalamy kredyty, to wolno nam wypowiedzieć tu swoje stanowisko. Inaczej bylibyśmy serwilistami. Mówca zapytuje prezydyum, czy dwór austryacki, dynastya bardzo bogata, przyczyni się do pokrycia kosztów restauracyi Wawelu...

Wiceprezydent znowu przerywa, grożąc mówcy odebraniem głosu.

Tow. Daszyński: Kto mówi, że dynastya jest bogatą, ten przecież nie obraża tej dynastyi. Byłoby niesłychaną presyą, gdyby tu, gdzie z podatkowych pieniędzy najuboższych, chłopów i robotników ma się restaurować Wawel, nie pozwolono zapytać się, czy i „tamten czynnik" czemś się tu przyczyni do poniesienia tych ciężarów. Należy raz podnieść otwarcie to pytanie, któregośmy nie słyszeli wcale w sejmie. Żądamy tego stanowczo, choćby to komukolwiekbądź było nieprzyjemne!

Ks. Bukowski proponuje, aby na Wawelu umieszczono magistrat. (Wesołość).

Po przemówieniach kilku radców i wiceprezydenta Lea, wnioski komisyi w całości przyjęto, poczem posiedzenie przerwano.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód" tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 6 lutego. 1781. Rewolucyjne zaburzenia w Genewie. — 1897. Koniec strejku robotników portowych w Hamburgu. — 1900. Piotr Ławrow, rosyjski pisarz socyalistyczny, zmarł w Paryżu.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (gościnny występ H. Modrzejewskiej).
Niedziela: O godz. 3 po południu: „Mieszczanie", szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7: „Wiele hałasu o nic", komedya Szekspira (ostatni występ H. Modrzejewskiej).

Demonstracya socyalistyczna w Warszawie. Otrzymujemy z Warszawy następujący list z daty 3 bm.:

„W uzupełnieniu wiadomości z dnia 31 stycznia donoszę Wam, że taka sama manifestacya socyalistyczna tegoż wieczora odbyła się w Teatrze ludowym i w Cyrku na Ordynackiem. W Cyrku rzucono kartki, wznoszono okrzyki przeciwko caratowi, a prócz tego odśpiewano „Czerwony sztandar". Policya aresztowała około 100 osób w dwuch teatrach i cyrku.

Zarząd rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej zwołuje w najbliższym czasie konferencyę partyjną do Lwowa.

Zarząd uprasza wszystkie organizacye rusko-ukraińskie, ażeby zawczasu wybrały delegatów i zgłosiły ich adresy w redakcyi „Woli" (Lwów, ul. Lindego l. 8).

Dzień, tudzież program zjazdu ogłoszone zostaną w najbliższym (4) numerze „Woli", organu rusko-ukraińskiej partyi soc. dem.

„Prawa Ludu" nr 3, który wyszedł z druku dnia 1 bm. zawiera: O parlamencie. Nowe miliony na wojsko. Co robi parlament (sprawozdanie). Nowiny polityczne (Ugoda z Węgrami, Z Rosyi, Wojna w Wenezueli). Rocznica męczenników socyalizmu. Kronika. List z Jaworzna. Z chłopskiej doli (korespondencya).

Prenumerata roczna 2 K. Numer kosztuje 10 hal. Do nabycia w administracyi ul. Bracka 15 i w ajencyi p. Hopcasa i Salomonowej.

Swiat na opak. Na wtorkowem posiedzeniu krakowskiego klubu konserwatywnego zjawili się narodowi demokraci prof. Głąbiński i p. Studnicki i przemawiali o wyodrębnieniu Galicyi. Prezes klubu konserwatywnego p. Antoni Górski uderzył przy tej sposobności na sądownictwo galicyjskie i zaznaczył, że szczęściem jest dla obywateli galicyjskich, iż od wyroków wydanych przez sądy galicyjskie można odwołać się jeszcze do sądu najwyższego w Wiedniu i uzyskać w ten sposób nieraz uchylenia krzywdy. W obronie sądownictwa galicyjskiego wystąpił uczony „wschodnio-galicyjski" prof. Głąbiński, ekssocyalista Studnicki i — przewodniczący krakowskiego trybunału prasowego, wiceprezydent dr Morelowski, którego podpis figuruje na wszystkich uchwałach konfiskacyjnych. Jak widać bardzo mięszane towarzystwo.

O „Wyzwoleniu" Wyspiańskiego mówić będzie w piątek 6 bm. p. Marya Turzyma w redakcyi „Nowego Słowa". Prócz tego odczyta p. Zofia Wójcicka poemat p. Daniela Śliwickiego. Początek o godz. $5^1/_2$ wieczorem.

Tyfus plamisty w Krakowie. Wczoraj skonstatowano nowy wypadek tyfusu w Dębnikach w domu pod l. 148, przy ul. Pocztowej. Dla zapobieżenia epidemii nie zrobiono dotychczas prawie nic, bo to, że zarządzono kwarantannę w sędowych aresztach i w domu brata Alberta, jeszcze mało.

Zniesienie zakazu przywozu mleka. Namiestnictwo ogłasza w „Gazecie lwowskiej" obwieszczenie o zniesieniu zakazu wprowadzania mleka surowego, słodkiego i kwaśnego, maślanki i serwatki z Królestwa Polskiego do Galicyi wzdłuż powiatów politycznych chrzanowskiego, krakowskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, mieleckiego i tarnowskiego.

Rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie.

Nieludzka egzekucya. Jan Suchan, zagrodnik z Kaszowa (pow. krakowski) zalegał od kilku lat z taksą wojskową, której nie miał z czego opłacić, gdyż cały jego majątek stanowią 3 zagony jałowej ziemi, tak, że rodzinę swą utrzymywać musi z ciężkiej pracy rąk.

W piątek dnia 30 stycznia zjawił się w chacie Suchanów, pod nieobecność gospodarza, egzekutor podatkowy z Liszek Edward Swoboda i mimo protestu ze strony Suchanowej zafantował poduszkę, którą wydarł z pod głowy choremu dziecku. Kiedy Suchanowa prosiła Swobodę, by nie zabierał poduszki, tłómacząc mu, że ta poduszka jest jej własnością a nie męża, egzekutor odepchnął brutalnie ciężarną kobietę i odszedł. Świadkami zajścia byli policyant i asesor gminny, oraz siostra Suchana,

Młodzież a alkohol. Pod tym tytułem wygłosił tow. dr Wiktor Adler na zgromadzeniu wiedeńskiego „Stowarzyszenia młodocianych robotników" (Verein jugendlicher Arbeiter) odczyt, zachęcający młodzież do zupełnej abstynencyi od alkoholu. Tow. Adler ostrzegał swoich słuchaczów przed reakcyjnem działaniem alkoholu, który upojonym pozwala zapominać o nędzy i wyzysku — o tem właśnie, o czem uświadomiony robotnik nie powinien zapominać, bo nie wolno zapominać o wrogu, z którym się chce walczyć. Zaznaczył też, że, wzywając swych słuchaczów do abstynencyi, nie chce im bynajmniej odbierać jakiejś uciechy, tylko przeciwnie chce im przysporzyć szczęścia i zdolności do szczęścia, bo najzdrowszym, a więc najzdolniejszym i do pracy i walki i do szczęścia jest człowiek trzeźwy. Przedewszystkiem zaś do walki socyalistycznej potrzebni są ludzie trzeźwi, bo walka ta wymaga siły ducha, siły woli i charakteru. Odczyt tow. Adlera wyszedł także jako broszurka.

Klerykalna panama w Pradze. W kasie zaliczkowej św. Wacława w Pradze zjawili się 3 bm. znowu wierzyciele, domagając się zwrotu swych należytości. Żądaniu temu nie uczyniono zadość z powodu zupełnego braku funduszów; natomiast na posiedzeniu wydziału, które się odbyło tegoż dnia późnym wieczorem, wyłonił się wniosek o zawieszenie konkursu nad oszukańczą instytucyą klerykalną. Wkońcu wierzyciele oświadczyli gotowość czekać na wypłatę do 28 bm.

Hrabina oszustką. W sprawie głośnego oszustwa hrabiny Kwileckiej donoszą następujące szczegóły: O wrzekomych narodzinach młodego hrabiego Węsierskiego-Kwileckiego dużo mówiono jeszcze w r. 1897, lecz dopiero w trzy lata później rozpoczęto starania, celem wyświetlenia zagadkowej sprawy. Badania przedsięwziął pewien instytut agentów śledczych. Wykazano, że wrzekomym dziedzicem majątku ordynackiego był syn Karoliny Parela ze Zwierzyna, oraz pewnego kapitana austryackiego. Za dziecko to zapłacono matce 100 złr.

Hrabina Kwilecka strzeżoną jest pilnie w więzieniu śledczem, gdyż zachodzi obawa, że oszustka może targnąć się na swe życie.

Wylew Wisły w Warszawie. Donosiliśmy już parokrotnie o wzbieraniu Wisły w jej średnim biegu (w granicach Królestwa) i wylewach, spowodowanych potworzeniem się olbrzymich zatorów lodowych. Onegdaj zaczęły się lody pod Warszawą kruszyć i obszerne tafle lodowe ruszyły przez całą szerokość rzeki, a woda zalewać poczęła niżej położone dzielnice.

W stronie Powiśla zalew, skutkiem wtargnięcia wody przez otwory kanałowe, objął część placu na Maryensztadzie, sąsiednią ulicę Białoskórniczą, oraz uliczkę, przytykającą do łaźni akcyjnej — na parę stóp pokrywając je wodą. Wobec uzasadnionej obawy przed dalszym zalewem, sprowadzono znaczniejszą ilość łodzi ratunkowych. Pompy parowe wylewają wodę z ulicy Maryensztad w stronę tarasu zamkowego.

Na Pradze wszystkie domy i ulice, znajdujące się wzdłuż wału po prawej stronie do starej rogatki grochowskiej, stoją pod wodą. Mieszkańcy zdołali na czas opuścić swe siedziby.

Werbunek komisyi kolonizacyjnej. Rosyjska gazeta „Wołyń" donosi, że wśród Niemców-kolonistów w guberni wołyńskiej krążą ponownie odezwy pruskiej komisyi kolonizacyjnej, wzywające ich do osiedlania się w zaborze pruskim. Takież same odezwy rozrzucono w gub. jekaterynosławskiej, kijowskiej, taurydzkiej i innych, oraz w Królestwie Polskiem.

Na czele owych odezw znajduje się następująca zachęta. „Państwo niemieckie tylko na zachodzie jest gęsto zaludnione; w prowincyi zaś poznańskiej i wogóle na wschodnich kresach znajduje się dużo wielkich obszarów, mało zaś posiadłości chłopskich. Ich liczbę byłoby pożądanem zwiększyć przez przesiedlanie się kolonistów z Rosyi".

Od siebie dodać musimy, iż te nawoływania znalazły pewne echo wśród owych kolonistów; wątpimy wszakże, czy komisya pruska, któraby Niemców z pod ziemi odkopywała, byle tylko zasypać nimi Poznańskie, dobrze wyjdzie na powyższym werbunku. Niemcy bowiem z za rosyjskiego kordonu, zwłaszcza z gubernij stepowych, przyzwyczajeni są do gospodarki ekstenzywnej i jeżeli się dziś na co skarżą — to na brak ziemi, spowodowany ich naturalnym rozrostem. Przesiedliwszy się do kraju o wyższej kulturze rolnej, a takim w stosunku do nich okaże się nawet Poznańskie, znajdą się w znacznie gorszych warunkach od innych Niemców, sprowadzonych przez komisyę, co wobec złotych gór im obiecywanych tem łatwiej ich do nowych siedzib zniechęci i — niejednego do odwrotu skłoni. Fakt zaś, że komisya dziś już nawet do tej rezerwy się zwraca, świadczy wymownie, iż na razie braknie jej innego materyału do jej niegodziwej, podstępnej roboty.

105-letni rozpustnik. Prasa poznańska donosi, iż w Tylży toczyć się będzie rozprawa przeciwko 105-letniemu Jurgisowi Lesinatowi, oskarżonemu o zbrodnię przeciw moralności, popełnioną na dziecku.

Zamach na patryarchę armeńskiego. Proces przeciw Agobowi, sprawcy zamachu na patryarchę armeńskiego, Osmaniana, rozpocznie się 7 bm. w Konstantynopolu.

Nowe pismo socyalistyczne w Serbii. Otrzymaliśmy z Belgradu numer bratniego organu, serbskiego dwutygodnika „Nowo Wreme" (Nowy czas). Oczywiście, że numer ten przeszedł przez chrzest policyjny. Dwa pierwsze nakłady zostały zakazane za pieśń p. t. „Naprzód!" i za artykuł: „Porządek świata". Policya dopatrzyła się tu bowiem obrazy króla, oraz wzywania narodu do broni!

Dotychczasowy organ partyjny w Serbii „Radniczke Nowine" (Nowiny robotnicze) zaczęły od nowego roku wychodzić 3 razy tygodniowo.

Ten wzrost prasy partyjnej dowodzi, iż myśl socyalistyczna i w tym bałkańskim kraju stale się rozwija.

Gmina przeciw hołdowi dla papieża. Rada gminna w Monachium odrzuciła wniosek jednego z klerykalnych radców miejskich, o przesłanie papieżowi jubileuszowego daru hołdowniczego.

Mniszki francuskie na Węgrzech. W ostatnim czasie osiedliły się na Węgrzech 2 żeńskie

kongregacye, wypędzone z Francyi. Dotąd na ziemi węgierskiej dominikanki francuskie zbudowały już 3 klasztory, w Koszycach osiedlił się zakon t. zw. „czarnych sióstr“ z Francyi, zakupiwszy tam grunta za 200.000 koron.

Ban kroacki przeciw socyalistom. Z Zagrzebia w Kroacyi donoszą o wielkich prześladowaniach, jakie musi znosić kroacka prasa socyalistyczna ze strony bana, czyli namiestnika. Dwa pisma socyalistyczne „Słoboda“ i „Nowa Słoboda“ zostały już zduszone ustawicznemi konfiskatami, procesami i karami; obecnie zaczęła partya kroacka wydawać nowe pismo „Słobodna riec“, które wzięło sobie za szczególne zadanie, wydobyć na światło dzienne wszystkie sprawki tego wysokiego urzędnika, który równocześnie jest podobno zwykłym oszustem. Ale ban radzi sobie na to w sposób niezawodny i wypróbowany na szerokim świecie — oto każe konfiskować każde najmniejsze słowo, odnoszące się do jego osoby.

Towarzysze kroaccy wydali osobną broszurę, chcąc przez podanie do publicznej wiadomości wszystkich brudnych sprawek bana, a zarazem jaskrawych nadużyć, jakich się dopuszcza, zmusić go do wytoczenia procesu, aby przeprowadzenie zupełnego dowodu prawdy zniewoliło zuchwałego bana do ustąpienia z urzędu. Ban nakazał konfiskatę tej broszury. Zarządzono szereg rewizyj u ludzi na których choć cień podejrzenia padał. Między innymi znaleziono kilka egzemplarzy tej broszury u adwokata dra Potoczniaka, który przesłuchany przez policyę przyznał się do autorstwa broszury, skutkiem czego stawał w tych dniach przed sądem jako oskarżony o obrazę bana. Wyników ciekawego tego procesu nie omieszkamy w swoim czasie podać czytelnikom do wiadomości.

„Petite Republique“ przeciwko prefektowi policyi paryskiej. Policya paryska zdobyła już sobie dawno i poza granicami Paryża renomę bardzo niepochlebną. W jednym z ostatnich numerów poświęca jej „Petite Republique“ sporo krytycznych uwag. Pod rządami obecnego prefekta (dyrektora) Lepin'a policya stała się przytułkiem barbarzyństwa, posuniętego do najdalszych granic. Człowiek ten, opętany jakąś manią zwycięstw ulicznych, wysyła na bój swoje brygady przeciwko najspokojniej zachowującym się obywatelom.

Równocześnie jako „wojownik“ nie interesuje się on wcale sprawami kradzieży i rozbojów. W odleglejszych dzielnicach miasta potworzyły się, jak przed wiekami, bandy zbójeckie, zwące się Apaszami, które bezkarnie rozbijają sklepy lub nożem w bok częstują przechodniów. W normalnych warunkach (t. j. gdy Lepine nie organizuje jakiejś wyprawy politycznej) system jego polega na zupełnem unieruchomieniu policyanta. Ma on stać w oznaczonym punkcie i strzedz pewnego małego rejonu. O parę kroków dalej mogą się mordować ludzie — on się nie ruszy, albowiem wszystkie posterunki są ciągle nawiedzane przez kontrolorów, którzy, nie zastawszy policyanta na wyznaczonem mu miejsca, nakładają nań karę. Słowem rola policyanta polega na tem, aby był pilnowanym przez kontrolora, a nie zaś, aby pilnował złoczyńców.

Dalej opisuje „Petite Republique“ pierwszą lepszą bitwę p. Lepine'a. Naprzykład przez plac Republiki ma przejść kondukt żałobny jakiegoś socyalisty... Mogą być manifestacye — myśli Lepine i gruszek w popiele nie zasypia. Konduktu jeszcze nie widać, a już suną ku placowi szeregi policyantów, nakazując rozchodzić się każdej napotkanej osobie. Zanim się dojdzie do jakiejś bocznicy, już wszystkie wyjścia zaciągnięte są policyą; więc kto nie zdążył zawczasu umknąć, znajduje się w pułapce. Policyanci zaprawieni i znieprawieni do takiej roboty poczynają sobie coraz brutalniej: upatrzywszy sobie kogoś, przepędzanego z jednej strony placu na drugą, rzucają się na niego: momentalnie ma on przybity kapelusz, poszarpane ubranie i — zostaje aresztowany...

Potem wpisuje się do protokołu, iż aresztowany wołał: niech żyje anarchia, precz z Francyą! że dzięki sprężystości i energii policyi, nad którą osobiście objął kierownictwo p. dyrektor, przeszkodzono zamierzonej tłumnej manifestacyi na placu Republiki...

Posiedzenie Izby handlowej w Krakowie odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu w sali obrad Izby. Porządek dzienny jest następujący: 1. Sprawozdanie prezydyum z czynności za czas od ostatniego posiedzenia. 2. Wybór prezesa, wiceprezesa i delegata Izby do prezydyum. 3. Wybór cenzora wekslowego dla filii bankowej w Rzeszowie. 4. Wybór dwóch kandydatów na sędziów obywatelskich dla c. k. sądu obwodowego jako handlowego w Rzeszowie, w miejsce kończącego swe urzędowanie p. Eustachego Karpińskiego. 5. Wybór dziewięciu kandydatów na sędziów obywatelskich w miejsce kończących swe urzędowanie pp. Ignacego Sobolewskiego, Hermana Kroo, oraz p. dra Prażmowskiego. 6. Wybór grona rewizorów dla Towarzyst akcyjnych. 7. Projekt ustawy o nielojalnej konkurencyi (ref. p. dr Szarski). 8. Sprawozdanie o projekcie zmiany formatu cegieł (ref. p. inż. Uderski). 9. Sprawozdanie o projekcie rządowym uregulowania handlu drobiem. 10. Sprawozdanie komisyi połączonych sekcyj o bieżących sprawach przemysłowych. 11. Pisma nadeszłe do Izby. 12. Wnioski i interpelacye.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca stycznia b, r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 38 osób za wstępem po 40 h, 9 osób za wstępem po 1 K i 12 osób za osobną opłatą, uwidocznioną w „księdze darów“. Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy towarzystwa 48 K 20 h.

Komitet balu krakowskiego Towarzystwa ratunkowego urzęduje od dnia dzisiejszego w hotelu Saskim, gdzie się odbywa sprzedaż biletów na salę i galeryę. Znany kompozytor polski, p. Adam Wroński, ułożył na bal Tow. rat. mazur zatytułowany: „Na ratunek!“ — poświęcony prezesowi komitetu balowego, prof. drowi Rudolfowi Trzebickiemu. Dekoracyą sali balowej i schodów zajmują się znane firmy krakowskie, a nader gustowne karnety i niespodzianki kotylionowe, które miłą dla uczestników balu stanowić będą pamiątkę, znajdują się w ręku komitetu.

Odczyt. W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych, przy ul. Dietla 41, odbędzie się dziś w piątek wieczorem odczyt p. t. „Lassalle“.

Śmiertelny pojedynek.

Wczoraj rano odbył się w Krakowie pojedynek na pistolety, którego wynik był śmiertelny. Znowu została spełniona zbrodnia, uważana za „rycerski obowiązek“, za środek obrony czci — na podstawie przesądów, które są zabytkami średniowiecznego barbarzyństwa.

Zajście, które było powodem tego pojedynku, miało przebieg następujący:

W Tarnowie przed kilku dniami w nocy w kawiarni nocnej „Secesya“ siedzieli razem porucznik 57 pp. Kirchert i koncypient adwokacki Taniewski. Obaj byli pijani. W ciągu rozmowy Taniewski zrobił porucznikowi pewną chorobliwie-niemoralną propozycyę. Ten zerwał się i chciał biedz po policyanta, ale w drzwiach dopędził go Taniewski i uderzył go w kark i w policzek. Oficer dobył szabli i ciął Taniewskiego, zadając mu lekką ranę.

Oczywiście wedle kodeksu „honorowego“, obowiązującego w armii, satysfakcya ta, jaką sobie porucznik sam wymierzył na miejscu, nie była „wystarczającą“... Znieważony przez pijanego honor pijanego oficera wymagał „rycerskiej“ rozprawy, strzelania do siebie z pistoletów na zimno, w kilka dni po awanturze...

Pojedynek odbył się wczoraj rano w ujeżdżalni wojskowej koło rogatki Mogilskiej w Krakowie. Kula porucznika utkwiła w lewej nodze Taniewskiego, którego przewieziono do kliniki chirurgicznej. Tu przy wyjmowaniu kuli Taniewski zmarł podczas operacyi. Zwłoki przewieziono dla przeprowadzenia sekcyi do zakładu medycyny sądowej. Sekcya wykryje właściwą przyczynę śmierci.

Taniewski był synem byłego pułkownika armii rosyjskiej, który obecnie jest w Krakowie zaprzysiężonym tłumaczem sądowym języka rosyjskiego i francuskiego. Zmarły nabrał w Krakowie rozgłosu w licznych zajściach nocnych, zwłaszcza zaś z powodu awantury z drem Wędrychowskim, którego w nocnej kawiarni czynnie znieważył i który skutkiem tego życie sobie odebrał.

Wszystko to jednak nic osłabia strasznego faktu, że człowiek został zamordowany przez drugiego człowieka, który doń strzelał, jak do dzikiego zwierzęcia. „Honor“ został okupiony życiem ludzkiem...

Z sali sądowej.

Rozprawa kasacyjna w sprawie zabójstwa Doktorowej rozpisaną została wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez dra Marka, na dzień 2 marca w Wiedniu.

Łapownictwo. We Lwowie rozpoczął się w czwartek proces przed sądem krajowym karnym, który powinien rzucić popłoch wielki pomiędzy rozmaitych p. t. łapowników.

Szkoda, że procesy takie są bardzo rzadkie, bo podobno materyału do ciągłych dochodzeń karnych w tym kierunku nie brakłoby, gdyby pewni ludzie chcieli nareszcie przemówić... Jako oskarżony zasiadł na ławie podsądnych Józef Lifschitz, naczelnik kancelaryi sądu powiatowego we Lwowie. Był on przydzielony do pomocy kierownikowi oddziału, radcy, drowi Bersonowi. Za rozmaite urgensa, ekspedycye itd. brał Lifschitz bez żenady od stron pieniądze, o które upominał się natarczywie. Doszło do tego, że nawet adwokaci i koncypienci musieli się opłacać. Charakterystycznem jest, że stan taki wobec znanej galicyjskiej indolencyi mógł przez dłuższy czas bezkarnie być tolerowanym. Przy rozprawie przesłuchano, jako świadków, kilku adwokatów, którzy przyznali się, że dawali różne „kubany“ oskarżonemu.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wczoraj wieczór wyrok, uwalniający Lifschitza od winy i kary. Prokuratorya zgłosiła od wyroku zażalenie nieważności.

W czasie rozprawy świadek Markus Streicher, który w zeznaniach swych popadł w sprzeczność, został odstawiony do więzienia śledczego.

Złodziejska para. Na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie zasiedli wczoraj Herman vel Jan Stanisław Flaum, lat 26, rodem z Wiślicy w gubernii kieleckiej, oraz Józefa Wajdówna, lat 27, rodem z Górowy; oboje jako oskarżeni o zbrodnię nałogowego złodziejstwa i przekroczenie włóczęgostwa.

Flaum przed 3 laty zbiegł do Galicyi przed służbą w wojsku rosyjskiem. Pozbawiony środków utrzymania, tułał się najpierw w okolicach Woli Przemykowskiej, następnie w Uściu Solnem, gdzie przedstawiał się za syna właściciela dóbr w Rosyi i objawiał chęć zmiany wyznania. Miejscowy proboszcz skwapliwie zaczął „nawracać poganina“ i drogą składek zebrawszy drobną kwotę, wyprawił go do jednego z klasztorów w Krakowie. Gdy Flaum jednak do Krakowa nie pojechał, ukarano go za „nadużywanie ofiarności publicznej“ 14-dniowym aresztem. Stąd „ptak niebieski“ przeniósł się do Nowego Sącza, gdzie kilkakrotnie karany był za kradzież i włóczęgostwo. Burmistrz Nowego Sącza wystawiając Flaumowi „świadectwo moralności“, nazwał go „notorycznym włóczęgą i złodziejem“ i utrzymującym bliższe stosunki z pokątną nierządnicą i złodziejką, Józefą Wajdówną, karaną 12 razy za włóczęgostwo, kradzieże i „bezprawny powrót z miejsca przynależności“. Od roku Wajdówna podzielała dolę i niedolę Flauma. W lipcu z. r. wynieśli się oboje do Bochni, a nie mając innych środków do życia, żyli prawie wyłącznie z kradzieży drobiu, jarzyn itp. Zdobycz tę unosili do lasów, gdzie założyli sobie romantyczne siedlisko: sypiali na łożu uścielonem z paproci, rozpalali ognisko, piekąc przy niem kury, kaczki, indyki itp. Opuściwszy to koczowisko, pozostawili na tem miejscu formalną mogiłę, usypaną z kości drobiu. Przyaresztowani 26 września z. r. odstawieni zostali do sądu krajowego w Krakowie.

Na wczorajszej rozprawie, której przewodniczył radca Wawrausch, oskarżeni przyznali się do 24 kradzieży na łączną kwotę 124 K 32 h. Flaum twierdził, że wyznanie zmienił jeszcze w Pabianicach (gub. piotrkowska). Oskarżenie wnosił dr Ptaś.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Flauma na pięć lat ciężkiego więzienia, Wajdównę zaś na dwa lata ciężkiego więzienia. Flaum zgłosił odwołanie od wymiaru kary.

„Cudowni“ lekarze ks. Stojałowskiego. Przed krakowskim trybunałem apelacyjnym karnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Felicyanowi Jakóbowiczowi z Rybitw. Pan ten, z zawodu krawiec, przybył w r. 1894 z Rosyi i zgłosił się w klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu. Oświadczył, że jest żydem i że chce przejść na wiarę katolicką. Zakonnice oddały go na naukę wiary do kościelnego Nowaka, poczem nastąpił uroczysty chrzest. Jakóbowicz kupił kawałek gruntu w Rybitwach i wkrótce zasłynął wśród włościan, jako cudowny lekarz. W „Wieńcu-Pszczółce“ ks. Stojałowskiego ukazała się korespondencya, zachwalająca wiedzę lekarską tego sprytnego neofity. Władze kilkakrotnie musiały wkraczać przeciw Jakóbowiczowi w interesie pokrzywdzonych włościan. Przy rewizyi znaleziono u Jakóbowicza list, w którym jakaś służąca z Krakowa, zwraca się do „WPana doktora“ o pomoc. Okazało się, że Jakóbowicz leczy ludzi na „porażenie“, na „zimno“, że badał mocz, który mu przynoszono we flaszeczkach z kilku okolicznych powiatów. Środki lekarskie, których używał, były bardzo proste: woda zawapniona, używana do płukania flaszek, odwar z ziół zalany octem, dalej lekarstwo zwane przezeń: „konserwa z różnych gatunków mąki do robienia zupy wojskowej“. Od swych pacyentów, którzy najczęściej gromadzili się u niego w domu wśród tajemniczych ciemności nocy, brał pieniądze. Trybunał apelacyjny potwierdził wymierzoną Jakóbowiczowi przez sąd pierwszej instancyi karę jednomiesięcznego ścisłego aresztu.

Sąd na waryata. W grudniu 1901 został na podstawie orzeczenia profesora Żuławskiego uznanym za waryata niejaki Feliks Oleksy, gospodarz z powiatu dobczyckiego. Biedaczysko ten od sześciu lat cierpiał na obłęd epileptyczny z napadami szału. Był trzykrotnie internowany w domu obłąkanych. W lipcu 1902 Oleksy popadł w złość, gdyż kury nauczyciela wiejskiego Czecha wyrządziły mu jakąś szkodę. Zwymyślał za to nauczyciela i lekko go pobił. Sąd dobczycki mimo to, iż przedłożono mu dokumenta, uznające Oleksego waryatem, wydał wyrok zasądzający go za obrazę i pobicie. Zasądzenie nastąpiło na podstawie zeznań profesora Czuka, który podał, iż oskarżony w chwili zajścia był na umyśle zdrowym. Również 19-letnia panna Maślanka potwierdziła, iż oskarżony „ma zupełnie zdrowe zmysły“. Nadto wykazała rozprawa, iż oskarżony nosił baldachim podczas uroczystych procesyj. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem apelacyjnym krakowskim, który postanowił nie poprzestawać na argumentach pierwszej instancyi, oraz na zeznaniach „profesora“ Czuka i panny Maślanki, lecz zasięgnąć fachowej opinii profesora Żuławskiego. — Rozprawę odroczono.

Polityczne procesy prasowe na Węgrzech. Poseł do parlamentu węgierskiego Ludwik Korodi skazany został 3 bm. przez trybunał przysięgłych w Marosz-Vasarhely na rok więzienia stanu i 2000 K grzywny, za „podburzanie przeciw narodowości węgierskiej“, popełnione przez to, że przedrukował i zaopatrzył komentarzami artykuły o kwestyi narodowościowej z wychodzącej w Hermanstadzie „Tribuna“, oraz z „Münchener n. Nachrichten“. Dwaj inni oskarżeni o „podburzanie“, Juliusz Orendi i Fr. Liesz, skazani zostali na 6 miesięcy więzienia stanu, oraz 1000 K grzywny.

TELEGRAMY

z dnia 6 lutego.

Komisya wojskowa.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi wojskowej, na którem minister Welsersheimb dał członkom komisyi „poufne wyjaśnienia“, poczem poszczególni mówcy wygłaszali swoje życzenia. Między innymi ks. Pastor mówił o samobójstwach w armii i doszedł do wniosku, że trzeba podnieść ducha religijnego wśród żołnierzy...

Tow. Schuhmeier zaznaczył, że ludność domaga się stanowczo dwuletniej służby wojskowej, reformy procedury, zniesienia kar cielesnych i pomocy dla rodzin rezerwistów ze strony państwa.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dyskusya nad przedłożeniem wojskowem. Ksiądz Trubinyi oświadczył, że jako ksiądz i reprezentant ludu musi się sprzeciwić nowym ciężarom, które obciążają ludność. Wówczas zawołał minister Fajervary: A na świętopietrze ma ludność pieniądze?

W dalszym ciągu obrad przyszło do burzliwych scen między hr. Andrassym a opozycyą. Hr. Andrassy bronił języka niemieckiego w armii.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad etatem kanclerza rzeszy.

Poseł tow. Ledebour oświadcza, że stronnictwo jego żąda zniesienia ustawy wyjątkowej przeciw Jezuitom. W sprawie wyborów do parlamentu mówca życzyłby sobie, by one odbywały się w niedzielę.

Tow. Ledebour krytykuje następnie w dosadny sposób mowę cesarza Wilhelma, wygłoszoną w Malborgu. (Mowę tow. Ledeboura podamy obszernie. Red.).

Kanclerz hr. Bülow wygłosił mowę, w której bronił polityki rządowej i zaprotestował przeciw wciąganiu osoby cesarza do dyskusyi.

Następnie przemawiało jeszcze kilku posłów, między nimi poseł Głębocki, który omawiał polskie interpelacye i odpowiedź na nie ministra wojny w sprawie procesu gimnazyastów w Toruniu. Mówca objaśnia, że przysięga, odczytana przez ministra, jest przekręconą. Kanclerz powinien swych zastępców lepiej informować. Mowa malborska cesarza jest otwartem wezwaniem do walki przeciw ludności polskiej.

Wicepr. Büssing przywołuje mówcę dwukrotnie do porządku za obrazę kanclerza.

Następnie poseł Posadowsky oświadcza, że wobec wywodów kanclerza nie widzi już powodu do reagowania na poruszaną mowę cesarza w Malborgu.

Na tem obrady przerwano do piątku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Lwów. Wydział stow. robotników stolarskich i drzewnych „Zgoda“ zwołuje na niedzielę 8 lutego godz. 10 rano zgromadzenie przedwyborcze do zarządu „Zgody“ z porządkiem dziennym: Wybór przewodniczącego i 12 członków wydziału.

Lwów. Zarząd główny stowarzyszenia robotników stolarskich „Zgoda“ we Lwowie wzywa wszystkie filie i stacye płatnicze, aby nadesłały wykazy członków i sprawozdania rachunkowe najdalej do 15 b. m.

Lwów. W stow. Chóru robotniczego odbędzie się 12 lutego o godz. pół do 8 wieczór zgromadzenie przedwyborcze (lokal stow. „Zgoda“). Próby śpiewu odbywają się 4 razy tygodniowo, 2 razy chór męski, 2 razy mieszany.

Lwów. Staraniem Chóru robotniczego odbędzie się w niedzielę 15 b. m. wielka zabawa taneczna, połączona z produkcyami chóru.

Stanisławów. Walne zgromadzenie stow. „Chór robotniczy“ odbędzie się w niedzielę 8 lutego b. r. o godz. 11 przed południem (czas miejski) w sali grupy kolejarzy. Porządek dzienny: Sprawozdanie i wybór zarządu.

Członków „Chóru robotniczego“ wzywa się do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się regularnie w każdą środę i piątek.

Wiedeń. Polskie zgromadzenie ludowe odbędzie się w niedzielę dnia 8 lutego b. r. w sali Hambergera „zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5, z porządkiem dziennym: 1. Ugoda austryacko-węgierska i nowa taryfa cłowa. 2. Nowe ciężary wojskowe. 3. Wnioski. Obowiązkiem każdego polskiego robotnika jest stawić się na zgromadzeniu.

Wiedeń. W stow. „Siła“, V. Margarethenplatz 7, wygłosi tow. Jan Jurkiewicz odczyt: „O przyrodzie“. Początek o godz. pół do 8 wieczór.

Wiedeń. Chór robotników polskich w Wiedziu odbywa we wtorki od godz. 7 do pół do 10 próby w restauracyi p. Kussa, V. Schöbrunnenstrasse 25.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Towarzysza wyszkolonego w organizacyi poszukuje się na skromną posadę agitatora partyjnego w jednem z miast prowincyonalnych. Zgłaszać się należy do redakcyi „Naprzodu“ po wyjaśnienia co do warunków.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy współczuli z nami w nieszczęściu, jakie nas spotkało przez śmierć najdroższego naszego syna i brata b. p. dra Ignacego Suessera, oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu — składamy na tem miejsu nasze gorące podziękowanie.

Rodzina Suesserów.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

[Tłumaczenie.]

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1902 r. (47. kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

dwudziestu ośmiu koron,

którą wypłacać będą, od 4. lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we **Wiedniu** i **Budapeszcie**, jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego.

Wiedeń, dnia 3. lutego 1903.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński
gubernator.

Wolfrum
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko „kawy słodowej" jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.



ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE 65 przy ulicy

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	9 ct.
„ kołnierza	$1\frac{1}{2}$ „
„ pary mankietów	3 „
„ firanek białych .	40 „
„ „ kremow.	50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszorzędny zakład chemicznego

CZYSZCZENIA i FARBOWANIA

zapomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich.

54 Główne biuro przyjęcia:

Plac WW. Świętych Nr. 1

obok Magistratu, jakoteż w fabryce

przy ulicy Biskupiej Nr. 9.

Długoletnia praca i studya zawodowe w zakładach krajowych i zagranicznych dają mi możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności. — **Czas dostawy 5 dni; na żądanie w 3 dniach. CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.** — Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi. — Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się Z poważaniem

Artur Popper, Kraków, Biskupia 9-11.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON



Przedstawia świat i życie w naturze.

Otwarte codziennie od g. 10 przedpoł. do 9 wieczorem.

Od 1 do 7 lutego do widzenia

W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Nowość! Nowość! Nowość!

Malownicza Szwajcarya holsztyńska

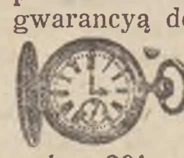
Przyjmuję kalosze do naprawy

JAN KOTAPKA

Kraków, Graniczna 15.

M. Rundbakin Wiedeń X/1

Firma założona w 1875 dostarcza po cenach hurtownych pod ścisłą gwarancyą dobrego chodu:



Zegarki „Omega". Billodes, „Roskopf" służbowe po 8—9 koron.— Orginalne „Roskopf" zamiast 35 — **po 15 kor. srebrne 20 koron.** Wyroby srebrne i złote podług cennika.

Maszyny do szycia:



Singera ręczna . . 40 kor.
„ Nożne ze skrzynią 48 „
„ Ringschiff „ 75 „

Z rzetelną 5-letnią gwarancyą



Rowery nowe 150K używane 45, 70, 90K Płaszcze 8 Koron, Węże 5 K. Specyalne katalogi za 60 hal. w znaczkach.

Kauczukowa drukarnia we wszystkich językach i każdej wielkości, do samodzielnego wykonania druków, cyrkularzy i t. p.



z czcionk.	K.	z czcionk.	K.
65 . .	1·—	233 . .	4·80
90 . .	1·40	354 . .	6·—
127 . .	2·—	468 . .	7·20
140 . .	2·40	640 . .	10·—
211 . .	4·—	800 . .	12·—

włącznie z rączką, tarną, czcionkami. Łaskawe obstalunki za zaliczką; p. t. wyższym c. k. urzędnikom i firmom handlowym na okaz **bez zaliczki.** Bogato ilustr. katalog **bezpłatnie.** — Korespondencya polska. 41

NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAKŁADOWEGO WE LWOWIE WYSZŁA KSIĄŻKA ANDRZEJA NIEMOJEWSKIEGO.

„TYTUŁ SKONFISKOWANY"

— LEGENDY — **WYDANIE KOMPLETNE** — ZAWIERAJĄCE SKONFISKOWANE W PIERWSZEM WYDANIU LEGENDY, DRUKOWANE OBECNIE JAKO INTERPELACYE PARLAMENTARNE. **CENA 2 KOR. 50 HL.**

DO NABYCIA W NIEKTÓRYCH KSIĘGARNIACH, LUB NAJLEPIEJ WPROST W ADMINISTRACYI TOWARZYSTWA NAKŁADOWEGO (LWÓW, UL. ŚW. ZOFII, 11 c). ZAMAWIAJĄCY WPROST NIE PONOSZĄ KOSZTÓW PRZESYŁKI.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

S. Kubiego Hotel i Restauracya

„METROPOLE"

w Krakowie, ulica Gertrudy l. 28

poleca swą znakomitą kuchnię oraz prawdziwe austryackie wina naturalne i piwo Pilzneńskie. 29

Piekarnia

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągiem jest do wynajęcia od 1 kwietnia b. r. przy **ul. Starowiślnej l. 29.**

Bliższa wiadomość u właściciela realności.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia bezpiecznie i tanio powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 49

Na wszelkie zapytania udziela się wyjaśnienia darmo i opłatnie.

STRASZNA KATASTROFA!



z powodu pożaru spotkała jedną z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i do szczętu ją zniszczyła. Wyratowano wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków, różnego gatunku i nadesłano takowe do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom l. 2

do natychmiastowej sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych, np. **Remontoir-Roskopf** Nr. 133 srebrny o 3 bardzo silnych kopertach rządow. stemplow. z werkiem precyzyjnie uregulowanym **przedtem 13 złr. obecnie złr. 7·90. Remontoir srebrny kryty rządow. stemplow. 15 rub. złr. 6·90, damski remont. sreb. złr. 5·75, Roskopf niklowy złr. 3·75, budziki po złr. 1·20 itd. Pierścionki zaręczyn. złote 13-kar., obrączki ślubne, kluczyki, brosze, łańcuszki itd. itd. za bezcen.**

Korzystajcie z tej niebywałej dotychczas okazyi, pospieszyć się należy póki ZAPAS STARCZY i dobrze uważać na adres i Nr. domu

Aleksander Landau, Stradom l. 2

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.

Piśmienna 4-letnia gwarancya! Piśmienna 4-letnia gwarancya!

Nr. 133.



Cena tylko 7 złr. 90 ct.

P. T. Czytelników

upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na — ogłoszenia „NAPRZODU".